

ZADANIE RODZICÓW W ROZWOJU DZIECI I MŁODZIEŻY

W rodzinie dziecko przychodzi na świat, zostaje przez nią przyjęte oraz powinno być wychowywane w duchu szacunku do ojca i matki, którym zawdzięcza swe życie oraz te niezliczone przejawy opieki i troski, dzięki którym może się rozwijać i wzrastać. W rodzinie także dziecko włącza się w kulturę danej grupy, a tym samym w społeczeństwo, uzyskując w ten sposób możliwość korzystania z dóbr, jakimi to społeczeństwo dysponuje, oraz wywierania z biegiem czasu także wpływu na nie.

W ostatnich dziesięcioleciach zmieniły się jednak radykalnie relacje rodzinne, a to m. in. na skutek podejmowania przez kobiety pracy zawodowej i nauki, co wpłynęło dosyć istotnie na zmianę ich pozycji społecznej, jak też ich własnych dążeń i oczekiwań. Wydaje się ponadto, iż sama rodzina jakby się pokawałkowała, i to instytucjonalnie, chociaż stała się zarazem miejscem poniekąd bardziej uczuciowym. Pomijając kwestię wielu pozytywnych związków z tworzeniem się rodziny w ramach osobistego wyboru narzeczonych, jak też z dojrzwaniem u nich miłości mającej na uwadze ognisko rodzinne i prokreację, trzeba stwierdzić, iż właśnie obecnie, gdy ta miłość wygasa lub staje się niesatysfakcjonująca, strony decydują się z łatwością na rozwód, liczba zaś rozwodów wzrosła niepomiernie w ostatnich latach.

Jednym z bezpośrednich następstw takiego stanu rzeczy — czy to w przypadku licznych zajęć kobiety poza domem, czy też zwiększenia się liczby rodzin rozbitych — są mniejsze możliwości rodziców w zakresie opieki, wychowywania i bezpośredniej troski o swoje dzieci. Nasuwa się w związku z tym wcale nie bagatelne pytanie: czy przy końcu naszego wieku dzieci potrafią jeszcze szanować swego ojca i matkę? czy będą w stanie ich kochać? Rzecz jasna, że zależy to w wielkiej mierze od zachowań i postawy rodziców. I tym właśnie problemem chcemy się zająć na następnych stronicach.

1. Rodzina i jej dyspozycyjność wychowawcza

Rodzina wyprzedza chronologicznie jakąkolwiek inną grupę czy społeczność, do jakiej będzie przynależało dziecko. Stanowi tę

przestrzeń życiową, w której dziecko doświadcza najpierw wymiaru społecznego. Jest środkiem naturalnym, opartym na więzi biologicznej, a w przypadku jej braku na jej substytucie, służącym rozwojowi człowieka. I chociaż jest uwarunkowana otaczającą ją kulturą i wspólnotą, w której żyje, rodzina ukierunkowuje się w zasadzie na zapewnienie rozwoju fizycznego i psychicznego dzieci, jako że właśnie w przypadku człowieka mamy do czynienia z długim etapem dojrzewania, w którym nieodzowne wprost są różnorodne starania osób dorosłych, określane jako stała troska o dziecko. Powiększająca się natomiast złożoność społeczeństwa zobowiązuje dorosłych jeszcze do tego, by wprowadzali stopniowo dzieci w życie społeczne, coraz to bardziej pogmatwane, tak by umiało ono w nim się odnaleźć. I chociaż mówi się niekiedy o szkole jako o pierwszej instytucji wychowawczej, to przecież faktycznie podstawowe doświadczenia dziecko zdobywa w domu rodzinnym.

To rodzinie przypada też w udziale zadanie indywidualizacji czyli uczenia samo-szacunku, samo-stanowienia, samokontroli emocjonalnej i autonomii, realizowane w ten sposób, że dziecko staje się — w rodzinie i dzięki niej — jednostką niepowtarzalną w swej odrębności, a zarazem społeczną w swej zdolności do nawiązywania kontaktów z innymi; rodzina zapewnia bowiem wsparcie uczuciowe oraz bezpieczeństwo, ukazując przy tym wzorce bardziej odpowiedzialnej postawy osób dorosłych oraz uzasadniając tą drogą to wszystko, co miłość rodzicielska przekazuje dziecku w sposób jedyny i niepowtarzalny.

Pogląd głoszący, że dyspozycyjność rodziców w zakresie wychowywania dzieci zależy od ich czasu, tego czasu, jaki mogą im poświęcić, tłumaczy w jakiejś mierze to, iż przekazują oni coraz częściej swe funkcje wychowawcze wychowawcom zawodowym. To prawda, że czas jest tutaj ważny, istotny, i że w wielkich ośrodkach miejskich stał się on czymś tak cennym, jak źródło wody na pustyni. Niemniej psychologia wychowawcza, jak też zwykła troska o zdrowie psychiczne każą coraz to bardziej stawiać na jakość, a nie na ilość. To prawda także, że wbrew wielkim obietnicom technologii społeczeństwo, w jakim żyjemy, nie zapewnia nam nieodzownego nawet minimum czasu na autentyczną realizację swego rodzicielstwa. Z konieczności więc trzeba się ograniczać do tych środków, jakie posiadamy, starając się przy tym w miarę możliwości polepszać jakość. Podobnie zresztą jak z wodą nieodzowną do życia.

Psychologia rozpropagowała ongiś ideę, że jeżeli matka jest nieobecna w życiu dziecka, albo przynajmniej gdy ktoś inny nie

wypełnia skutecznie za nią tej roli, rozwój maleństwa nie przebiega harmonijnie, a może być nawet mocno zachwiany. Wielu autorów zajmujących się psychologią rozwojową opowiadało się też za tezą, iż zbyt szybki rozwój stanowi pewien kres dalszego rozwoju. Obecnie mówi się raczej o tym, że jednostka jest otwarta na rozwój w całym swoim życiu, chociaż dobry jego początek jest wielce pożądanym. Przy czym sam początek, nawet bardzo dobry, jeszcze nie wystarcza. Nie kwestionuje się natomiast tezy o roli więzów z innymi osobami — zawiązywanych przez dziecko właśnie w rodzinie — tak istotnych dla podtrzymania własnego życia, jak pokarm czy troska o zdrowie.

Psychika dziecka rozwija się od pierwszych miesięcy jego życia w podwójnym kierunku: identyfikacji, a więc poczucia własnej tożsamości (poznawania i rozpoznawania siebie), oraz separacji (bycia kimś odrębnym, innym). I dlatego dziecko potrzebuje silnego i dającego poczucie pewności odniesienia do rodziców, patrzy na nich, ogląda ich pilnie, naśladuje ich i utożsamia się z nimi. Potrzeba ta natomiast nie kończy się wraz z wiekiem dojrzewania, ale się przekształca i różnicuje, gdy ten młody człowiek kształtuje swą własną tożsamość. W swym narastającym wciąż dążeniu do upodobnienia się do własnych rodziców dziecko znajduje motyw i energię, niezbędne do wzrostu. Rezygnuje więc stopniowo ze statusu niemowlęcia tak bardzo zależnego od innych, ale i wygodnego zarazem, oraz wchodzi w kolejne stadia budowania swojej autonomii. W okresie dojrzewania przyjrzy się ponadto z bliska swoim rodzicom, aby móc dokładniej poznać ich zachowania i walory, wybrać te, które przypadną mu do gustu, a przeciwstawić się tym, które mu się nie podobają, i w ten sposób wybrać dla siebie nowy, własny sposób bycia człowiekiem dorosłym, złożony z tego, co przyjęte od innych i co własne, nowe. Na ogół jednak większość ludzi młodych spogląda krytycznie na swoich rodziców, stara się zerwać swe dziecięce więzi z nimi, w których nie uwidoczniła się, jak dotąd, strona emocjonalna, oraz stworzyć nowy typ odniesień, nie przekreślając przy tym dawnych więzów rodzinnych.

Dyspozycyjność i rodzaj odniesień rodzinnych zmieniają się zgodnie ze wzorcami danego otoczenia. Faktem jest przecież, iż w środowiskach wiejskich matki integrowały zawsze siły do pracy, co się potwierdza negatywnie w tym, że inne warunki życia ludności podmiejskiej i miejskiej powodują postępującą szybko w ostatnich latach dezintegrację rodziny. A tymczasem sytuacja społeczna rodziców wpływa w wielkiej mierze na sposób rozwijania się i socjalizacji dzieci. Zdrowie i bezpieczeństwo, na przykład,

są uzależnione wprost od tych środków materialnych, jakimi dysponuje dana rodzina, gdy zaś biologiczne potrzeby dziecka nie są zaspokajane, naruszona zostaje również jego równowaga psychiczna. W przypadku braku środków niezbędnych mnożą się więc napięcia pośród członków rodziny, a pewna niestałość z nich wynikająca, wraz z poczuciem braku właściwego zabezpieczenia, wpływa negatywnie na postępowanie osób starszych i młodszych.

Problemy mieszkaniowe i pieniężne stanowią poważne przeszkody w życiu, rodzina zaś może i powinna przygotować na nie swoje dzieci, aby nie przeżywały one później niepotrzebnych frustracji na płaszczyźnie społecznej i umiały się dostosować do konkretnych warunków życia. Rodziny, które nie mają przyjaciół, nie zapraszają ich do siebie i same ich nie odwiedzają, nie uczestniczą w żadnych widowiskach, zebraniach czy imprezach, zamykają się w sobie, co utrudnia właściwy rozwój ich dzieci, zmniejszając ich zdolności dostosowania się do otoczenia.

Również rozdział istniejący pomiędzy poziomem dążeń a ich faktyczną realizacją stanowi poważne wyzwanie, gdy chodzi o postawy rodzicielskie oraz praktykowane wzorce wychowawcze. Z drugiej strony w aktualnych relacjach społecznych lekceważy się na ogół konieczność jedności, wzajemnego zrozumienia i współpracy. Broni się kompetencji z uszczerbkiem dla solidarności, opierając te „nowe” wartości bardziej na teoriach ekonomicznych, aniżeli na obserwacji i zrozumieniu istoty ludzkiej jako takiej. Dążenie do zwiększenia konsumpcji idzie w parze ze wzrostem ilości osób, które uważają, że nie są w stanie zaspokoić swoich pragnień, i nastawiają się w związku z tym na ciągłą rewindykację. Dzisiejsza rodzina żyje w wielkim napięciu wynikającym z niezaspokojenia swoich dążeń i ambicji, cierpi z tego powodu, odczuwając zarazem przemożną potrzebę zrozumienia i harmonii. Jej członkowie są przeważnie czymś zajęci, przeżywają różne napięcia i czują się nieusatysfakcjonowani, wywołując takim swoim nastawieniem klimat mało sprzyjający towarzyszeniu własnym dzieciom i dostarczaniu im wzorców życiowych.

Funkcja wychowawcza przypada w znacznej mierze w udziale matce, wokół której koncentrują w przytłaczającej mierze rodziny przepołowione. Te zaś „nowoczesne” matki obok tradycyjnych zajęć domowych muszą wykonywać jeszcze różne zewnętrzne prace zawodowe. Brak zabezpieczenia społecznego, czasu i pomocy domowej sprawia, że troska tych matek ogranicza się do ciągłego zapewniania równowagi pomiędzy własnymi potrzebami osobistymi, obowiązkami zawodowymi i obowiązkami rodzinnymi. Zmienia się także stopniowo rola ojca, który stara się być częściej, na ile

to możliwe, przy swoich dzieciach, dzieląc swą troskę na konieczność zapewnienia większego komfortu własnej rodzinie oraz dostarczenia jej odpowiednich dóbr materialnych. Brzemie tradycyjnego wychowania sprawia jednak nierzadko to, że taki ojciec czuje się bardzo niepewny, gdy chodzi o właściwy podział ról i zadań.

Ze względu na organizację swego życia w społeczeństwie dzisiejszym wiele ojców i matek ma poważne trudności z wypełnieniem swego zadania rodzicielskiego, albowiem częste bywa obecnie w rodzinach oddalenie fizyczne, albo i psychiczne, poszczególnych osób, następuje izolacja samej komórki rodzinnej od otoczenia, rodziny zaś budujące na nowo własną tożsamość wymagają wielkiego wysiłku adaptacyjnego, zwłaszcza na etapie ponownego scalania się.

Może się wydawać czymś zaskakującym, że narodziny dziecka lub większej ilości dzieci — zwłaszcza wówczas, gdy nie pragnęli tego oboje małżonkowie, a ich przyjście na świat ogranicza siłą faktu wolność rodziców, zobowiązując ich ponadto do dzielenia się dobrami konsumpcyjnymi, przestrzenią fizyczną oraz uczuciem rodzinnym — jak też narodziny dziecka ułomnego lub też śmierć dziecka, prowadzą niekiedy do rozpadu danego małżeństwa. Pewne jest jednak to, iż okoliczności towarzyszące narodzinom dziecka zmieniły się dość istotnie w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Obecnie członkowie rodziny wywierają znacznie większy wpływ na siebie, dowartościowuje się coraz bardziej łączność wzajemną, zmiana zaś ról i zadań stworzyła nowe możliwości współpracy zapewniającej ład i harmonię. W tym kontekście nie dziwi fakt, że dziecko wiąże się uczuciowo bardziej z ojcem, co wpływa samo przez się na pewną zmianę odniesień w małżeństwie. Czy jednak w takiej sytuacji sama matka nie powinna się zastanowić nad koniecznością przeorganizowania swego życia zawodowego, społecznego i uczuciowego, oraz rozpocząć nowy etap relacji z własną rodziną i społeczeństwem?

W tych oto ramach społeczno-rodzinnych wydaje się czymś oczywistym, że rodzice, zajęci bardzo pracą poza domem, mają mało czasu dla swych dzieci, wracają wieczorem zmęczeni, a niemało energii, jaką powinni by byli poświęcić wychowaniu dzieci, tracą na konflikty osobiste i małżeńskie. Istniejąca jeszcze dotąd jakaś równowaga psychiczna zostaje w ten sposób zachwiana, co pociąga za sobą konieczność przeorganizowania życia osobistego tak, by możliwe było sprostanie nowym sytuacjom wymagającym właściwych odniesień i dialogu. Bywa jednak i tak, że dana rodzina nie tylko nie ma czasu na zajmowanie się wychowaniem

dzieci, ale brakuje jej też odpowiednich środków i pomocy do tego. Zdarza się także, że jakaś rodzina nie wyczuwa po prostu takiej potrzeby, nie mając przy tym zielonego pojęcia o wychowaniu. A przecież jest ono niezbędne, ale i możliwe do wykonania nawet w tak skrajnych przypadkach. A jak to należy uczynić, zobaczymy w dalszej części.

2. Rodzaje funkcjonowania

Wiele dzieci przeżywa swoje dzieciństwo u schyłku naszego stulecia z coraz to większym niepokojem, jaki towarzyszy obecnie ludzkości niepewnej swej własnej przyszłości. Dzieci oglądają przecież nierzadko dorosłych, którzy im ustępują, zamieniając poniekąd role, albo też ulegają przemocy i agresji, żyją pod groźbą porzucenia i osamotnienia, co wywołuje u nich lęk i niepokój, rodzące brak dostosowania do warunków i okoliczności życia.

W niektórych rodzinach te małe istoty starają się na swój sposób zaspokajać kaprysy dorosłych, traktując to jako środek zabezpieczający wzrost spokoju w domu. Czy jednak w takiej sytuacji dziecko nauczy się przewycięzać prawdziwe frustracje życiowe? A bez odpowiedniego treningu trudno będzie mu potem być uważnym na przestrzeń życiową kogoś innego i na jego osobiste ograniczenia, co sprawi, że stanie się ono samo permanentnym zagrożeniem dla wolności innych. Również to, że społeczeństwo współczesne czci w pewnym sensie młodzież jako taką, wydaje się bardziej obroną braku dojrzałości u osób dorosłych, aniżeli odblaskiem ich zainteresowania tym, co nowe. Dorosli czują się niekiedy wprost zmuszeni naśladować młodych. Lęk przed tym, że się ich uzna za zacofanych, sprawia, iż stają się oni po prostu niezdolni do prowadzenia i przestrzegania nawet tych najmniejszych, albowiem cały swój autorytet złożyli już na szali bezmyślnego ich naśladowania. I dlatego liczni rodzice nie podejmuje się obecnie realizacji swych zadań rodzicielskich, twierdząc, iż zastępują to, co „tradycyjne”, czymś nowym, względnie przekazują to innym osobom w danej konstelacji społecznej, z wykluczeniem, rzecz jasna, samych rodziców.

Ogólnie rzecz biorąc, postawy wychowawcze wiążą się dosyć mocno z konkretnymi potrzebami, a własna historia rodziców — z określoną opcją ideologiczną. Stąd też się zdarza, że syn powinien w zasadzie realizować te plany, których nie udało się spełnić jego rodzicom, osiągnąć sukces, jakiego oni dotąd nie mieli, względnie ponosić te klęski, kary lub upokorzenia, jakie były udziałem jego rodziców, albo też zgoła inne, a to wszystko dlatego, że ro-

dzicom się wydaje, iż ma to wymiar formacyjny. Tymczasem pewne jest, iż rodzice, nie przygotowani absolutnie do tej podstawowej roli wychowawców, nie mają żadnych innych wzorców w tym względzie poza własnymi rodzicami i dlatego starają się ich naśladować nawet wówczas, gdy sami bardzo krytycznie oceniali ich postawę i zachowanie.

Również w naszych dosyć liberalnych czasach dominuje często u rodziców postawa autorytarna. Przejawia się ona zazwyczaj w pilnym czuwaniu nad dziećmi, którym rodzice starają się podawać wszelkie niezbędne wskazówki dotyczące spraw konkretnych. Pouczenia tego typu przybierają różną postać, nie wyłączając zakazów lub nakazów, upomnień, gróźb i ograniczeń, aż po apele, odwoływanie się do uczuć i więzów rodzinnych, albo nawet szantaże uczuciowe. Postawa taka wywołuje jednak u dziecka małego czy dorastającego pewną dozę frustracji, z którą trudno jest mu sobie poradzić, stąd też przyjmuje ono czasem postawę rezygnacji, wyrzeczenia się własnej woli, albo też stawia opór, przeciwstawia się, nie wyłączając nawet agresji.

Na drugim krańcu dostrzegamy przesadny liberalizm odzwierciedlający trudności, jakie mają rodzice w zakresie określenia własnej roli oraz zachowania pewnej spójności w rodzinie. Ich ustępstwa wobec pragnień lub kaprysów dziecięcych wiążą się z nadzieją na upragniony spokój i wzbudzenie uczuć u dziecka, a to prawdopodobnie dlatego, że rodzice ci nie czują się zbyt pewni tychże uczuć, przejawiających się nawet niekiedy jako negatywne w stosunku do siebie. Zdarza się także niekiedy, iż sami rodzice, którym się nie udało poprawnie rozwiązać własnych problemów młodzieńczych, pragną mniej lub bardziej wyraźnie, by ich dziecko rozwijało się zgodnie ze swoją własną naturą, dyspensując się tym samym od wszelkiej interwencji, która była by dla nich przykra lub bolesna. Tymczasem zaś taka „liberalna” postawa rodzicielska bywa na ogół odbierana przez dziecko jako brak zainteresowania się nim i jako jego (duchowe) opuszczenie. Bez wyraźnych granic określających przestrzeń jego wolności, dziecko rozwija się nierówno i egocentrycznie, stając się praktycznie niezdolnym do zaakceptowania ludzkiej obecności, której samo nie odczuło w swym dzieciństwie.

3. Praktyczna realizacja rodzicielstwa

Jak widzimy, fachowe środowiska wychowawcze odgrywają olbrzymią rolę w rozwoju dzieci i młodzieży. Dorośli są odpowiedzialni za wychowywaną przez siebie młodzież, której powinni

dostarczać odpowiednich bodźców nieodzownych do rozwoju, samokontroli, opanowywania zmysłów i wyrabiania w sobie autonomii, tak by młodzi ludzie byli coraz to bardziej wyrobieni i zdolni do samo-stanowienia. Również szkoła nie może poprzestawać na przekazywaniu samej tylko wiedzy, tak jak rodzice nie mogą się ograniczać do uczenia samych tylko postaw: dziecko nie powinno bowiem samo i na własną rękę rozwijać własnych zdolności, mając do dyspozycji jedynie odpowiednie wskazania odnośnie do rozwoju.

Dzieci trzeba także uczyć odpowiedzialności oraz umiejętności współpracy i współdziałania, zwłaszcza z grupą w jakiej się znajdują, z rodziną, klasą szkolną, kółkiem społeczno-kulturalnym itp. Należy jednak przy tym szanować zasady, licząc się z wolą innych oraz mając na uwadze społeczne zadania młodego człowieka. Z drugiej strony dorośli, odpowiedzialni za formację dzieci i młodzieży, powinni rozważać i wyjaśniać realizowane przez siebie cele wychowawcze, ukazywać ich walor oraz popierać różnorakie doświadczenia, mające jednak wymiar wspólnotowy bądź też dobro wspólne na uwadze. Powinni także ograniczać do minimum różnice próśb, zaleceń i wymagań, a pozwalając, popierać (oraz ewentualnie karać) takie same wzorce zachowań. Powinni wreszcie przyjmować zgodną postawę w stosunku do tych technik, które bardziej pomagają młodzieży w rozwijaniu nowych strategii życiowych.

Gdy chodzi z kolei o świat dzieci, to wydaje się rzeczą istotną, by rodzice, niezależnie od struktury swojej rodziny, uważali się wyraźnie za pierwszych wychowawców i w miarę autonomicznie kierowali procesem wychowawczym swoich dzieci. Młodzi zaś ludzie nie są pojemnikami, do których się ładuje wartości i cnoty; są jednostkami wymagającymi uczucia oraz jasnej orientacji — niezbędnych do właściwego wzrostu i rozwoju. W tym zaś rozwoju będzie się już zawierało samo przez silne powiązanie z rodzicami, branie ich za wzorce życiowe, poczucie pewności i bezpieczeństwa oraz takie wyrabianie siebie, ażeby dało się im dorównać i sprostać. Dlatego właśnie rola przewodników sprowadza się w rozwoju dziecka do „wyrównywania” autorytetu poprzez staranne unikanie narzucania zbyt wielkich zobowiązań, jak też nazbyt liberalnego traktowania całego procesu wychowawczego.

Pierwsze lata szkolne pozwalają rodzicom na odpowiednie przygotowanie tego „wyrównania”. Kiedy bowiem dziecko zaczyna już wszystko rozumieć, winni oni umiejętnie „dzielić” władzę i wpływ, pozwalając swemu dziecku na to, by samo zrozumiało, iż wkracza w proces podejmowania w miarę samodzielnych

decyzji stanowiących czynnik istotny dojrzałości społecznej. Z drugiej zaś strony dorośli, którzy starają się uzasadnić wykonywanie swej władzy, podając odpowiednie wyjaśnienia własnych poczynań oraz wypowiadając jasno i uczciwie własne idee i zamiary, mają większe możliwości, gdy chodzi o nawiązanie stałych i owocnych odniesień ze swymi dziećmi.

W wieku młodzieńczym, wbrew powszechnej opinii, zadanie rodziców jest tak ważne dla dziecka, jak we wczesnym dzieciństwie, i to nie tylko w zakresie dostarczania wzorów dotyczących życia rodzinnego, małżeńskiego, zawodowego itd., ale także w całym procesie przechodzenia od dzieciństwa do wieku dojrzałego. Na tym właśnie etapie całe bogactwo wymiany uczuciowej, zdolność rozumienia i akceptowania braku spójności zachowań, jak też pozornej lub wyraźnej wrogości, tworzenie klimatu rozwoju jako czasu i przestrzeni właściwej, dawanie innym i przyjmowanie czegoś od nich — wszystko to pełni rolę istotną.

Młodzież powinna ze swej strony nauczyć się szanować przyjaźń oraz włączać się w krąg odniesień rodzinnych zewnętrznych, a także umieć rozważać i oceniać status osoby dorosłej. Jeżeli bowiem się oczekuje od młodego człowieka postawy odpowiedzialnej, to należy mu też przyznać prawo podejmowania decyzji. Skoro zaś mają się rozwinąć w tym czasie odpowiednie wzorce zachowań oraz wartości moralne, to nie powinno się unikać także problematyki seksualnej i społecznej. Należy również się spodziewać, iż rodzice podniosą odpowiednio wysoko wymogi dotyczące wzorowych zachowań, będąc przy tym jednak prawdziwymi realistami, dopomogą więc w stosownym czasie w ich realizacji, aby nie nastąpiła jakaś przerwa czy też zerwanie spowodowane zniechęceniem.

Od wczesnego dzieciństwa funkcja rodziców polega na wyzwaniu dziecka z negatywnych jego odruchów, nieumiejętności, ograniczeń społecznych itd., opiekowaniu się nim i dawaniu mu właściwej orientacji życiowej.

W formie zakończenia

Niekiedy stawiamy sobie pytanie, dlaczego rodzice dzisiejsi przejawiają tak często uczucia niepokoju, braku pewności oraz niezadowolenia z trudnego zadania, jakim jest wychowywanie własnych dzieci. W rzeczy samej jednak, rozpowszechnianie się różnych pomocy psychologicznych oraz wydawnictw zawierających rady wychowawcze wynika w znacznej mierze ze zmian, jakie masowa industrializacja i wzrost środowisk miejskich wprowa-

dziły w nasze życie, zwłaszcza od lat pięćdziesiątych. Przez całe wieki dzieci nie tylko były wychowywane w sytuacji większej harmonii z naturą, ale też w znacznie większej rodzinie, w której przebywały ze sobą różne pokolenia, co pozwalało na wielką różnorodność doświadczeń, jak i na przekazywanie z pokolenia na pokolenie własnej wiedzy wychowawczej. Wówczas dorastający człowiek, który stawał się ojcem, żył nadal pośród „swoich”, dzieląc z nimi troskę o wiele innych, obecnych w domu dzieci, i aktualizując w ten sposób bezpiecznie to, co przekazała mu tradycja pokoleniowa.

Obecne pokolenie rodzin nie ma udziału w takim doświadczeniu. Z drugiej strony świat stał się o wiele bardziej złożony, a życie codzienne o wiele więcej wymagające i pracochłonne. I dlatego młodzi rodzice, chcąc odpowiednio wychować swe dzieci, muszą się podjąć zadania bardzo złożonego i wymagającego. Istotne jest przy tym to, by podchodzili do dzieci z wyczuciem, czułością i szacunkiem, szanując ich własną, kształtującą się osobowość oraz ukierunkowując ją na stosowne dla niej wybory. Ich obecność jest niezastąpioną, chociaż nie rozciąga się na wszystkie godziny dnia, a polega jedynie na towarzyszeniu dziecku w jego doświadczeniu „naszej” rzeczywistości oraz ukazywaniu mu tego, co naprawdę dobre i pożyteczne.

Ważną pomocą dla rodziców będzie przygotowywanie ich do zrozumienia tego, co się dzieje z ich dzieckiem, pobudzanie ich do rozmowy z nim, prowadzonej w duchu rozwijania swych własnych idei na temat wychowania, jakie pragną mu dać, wyczulanie ich na to, by czuli radość z przebywania z dziećmi oraz wykorzystywali swoją sytuację rodziców jako praktyczne pouczenie o tym, że rodzicielstwo jest dobre oraz bardzo ważne w życiu ludzkim. Nigdy nie staną się oni rodzicami doskonałymi, gdyż doskonałość wymyka się człowiekowi żyjącemu na tej ziemi. Będą jednak mogli być usatysfakcjonowani szczęściem własnych dzieci.

tłum. ks. Lucjan Balter SAC